

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Zła przemiana materii

przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry skłonność do tycia, mdłości, język obłożony.

Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemicz. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Zamach stanu w Bukareszcie

udaremniiony -- Żelazna Gwardia uprawiała szpiegostwo -- Liczne aresztowania

BUKARESZT. Wczoraj późną nocą ogłoszono uchwałę rady ministrów, na podstawie której:

1) Partia „Wszystko dla kraju”, ugrupowanie „Żelazna Gwardia” i „Legia Archanioła Michała” zostają rozwiązane a majątek zlikwidowany przez państwo.

2) Minister Spraw Wewnętrznych zostaje upoważniony do wyznaczenia osobom uprawiającym agitację polityczną przynależnego miejsca osiedlenia.

Decyzja powyższa powzięta została na podstawie obszernego raportu, który przedłożyli radzie ministrów ministrowie Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, a z którego wynika, że wymienione organizacje przygotowały zamach stanu z bronią w ręku.

Raport ten, zawierając wyniki ostatnich dochodzeń przeciwko Żelaznej Gwardii, wspomina na wstępie akty terroru popełnione przez tę organizację w przeszłości, po czym formułuje następujące zarzuty co do obecnej działalności tego ugrupowania:

a) Żelazna Gwardia szpiegować miała działalność władz państwowych a między innymi sztabu generalnego policji politycznej.

b) W siedzibie Codreanu znaleźć miano dowody wydania w ostatnim czasie kwoty 40 milionów lei. Raport formułuje pytanie, jakich źródeł pochodziły te pieniądze.

c) Znaleźć miano również dowody o związku istniejącym między Żelazną Gwardią a organizacjami zagranicznymi.

Nocy wczorajszej przeprowadzono nowe bardzo liczne

aresztowania wśród przewodców i zwolenników Żelaznej Gwardii. Nazwisk, ani liczby aresztowanych władze nie ujawniają.

W dążeniu do możliwie szybkiego zlikwidowania szkodli-

wej dla interesów państwa akcji niektórych czynników oraz zapewnienia obywatelom spokoju, władze policyjne wydały za rządzenie, na którego podstawie zabrania się odbywania w lokalach publicznych, jak hotele, ka-

wiarnie i t. p., rozmów na tematy konstytucyjne, polityki społecznej i gospodarczej rządu oraz innych spraw, związanych z życiem państwowym, ponieważ w wyniku tego rodzaju rozmów powstawały często różne

alarmistyczne pogłoski.

Właściciele wszystkich lokali, jak i każdy obywatel, dowiedziawszy się o podobnych zebraniach lub rozmowach, obowiązani są do informowania kompetentnych władz.

Bitwa policjantów z bandytami

Morderca posterunkowego padł od kul, jego kompan został ranny

Patrole policyjne w pościgu za bandytą Michałem Batko, m. in. mordercą posterunkowego P.P. Dykiewskiego z Wojnicza, natrafiły wczoraj w jednym z opuszczonych domów w gromadzie Złota, pow. brzeskiego, na poszukiwanego bandytę wraz z drugim osobnikiem.

Bandyci, widząc dom otoczony przez kilkunastu policjantów, rozoczęli intensywny ogień z karabinów do otaczających dom. Wywiązała się długa strzelanina, w czasie której policja uziła również ga-

zów Izawiających.

W pewnym momencie jeden z obłożonych bandytów usiłował umknąć przez pola. Wezwany do zatrzymania się w dalszym ciągu uciekał, ostrzeliwując się. W czasie tej ucieczki padł zabity kulami policjantów.

Drugi bandyta natomiast w dalszym ciągu ostrzeliwał się z domu, który w międzyczasie zaczął płonąć. Bandytę tego, ranego i zaccadzonego, wydobyli policjanci z płonącego domu.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono go do

szpitala. Rannym okazał się Stefan Czarniecki, zabitym zaś poszukiwany bandyta Michał Batko.

W czasie strzelaniny ranny został ciężko w głowę kulą karabinową posterunkowy Józef Re-

mer oraz lekko ranny w głowę pos. Franciszek Czernski.

Policja na miejscu zajścia znalazła karabin francuski i karabinek mauzera 10-strzałowy, którymi posługiwali się unieszkodliwieni bandyci.

Mąż zaufania Stalina otruty?

Tajemnicza śmierć zastępcy komisarza

W Moskwie zmarł wczoraj nagle o godz. 8.30 pierwszy zastępca komisarza ciężkiego przemysłu Łazarza Kaganowicza, Celiszczew.

Objął on swe stanowisko przed kilku tygodniami i był w dobrych stosunkach ze Stalinem. Nagła śmierć Celiszczewa wywołała w Moskwie najróżnorodniejsze pogłoski, m. in. mówi się także o jego otruciu, co zdaje się znajdować pewne potwierdzenie w fakcie, że Celiszczew cieszył się doskonałym zdrowiem i jeszcze w przeddzień swej nagłej śmierci pracował intensywnie w komisariacie ciężkiego przemysłu, dokąd został — jak twierdzą — specjalnie wydelegowany, jako mąż zaufania Stalina.

Banda dywersantów sowieckich

stoczyła walkę na pograniczu

MOSKWA. Krwawy incydent wydarzył się na pograniczu sowiecko-afgańskim.

Liczna grupa wykształconych w Sowietach agitatorów i instruktorów komunistycznych usiłowała przekroczyć granicę afgańską z Tadżykistanu, aby poprzez wąską korytarz terytorium afgańskiego przedostać się do Indii północnych.

Na pięć kilometrów od granicy sowiecko-afgańskiej, w górskiej okolicy Afganistanu, oddział afgańskiej straży granicznej stoczył walkę z bandą dywersantów komunistycznych.

W wyniku tej walki komunisty wycofali się z powrotem na terytorium sowieckie. Podczas krwawego starcia po obu stronach padło około 12 zabitych. Zabity został m. in. przewodnicząca bandy komunistycznej Naim Babo.

W związku z tym incydemtem należy przypomnieć, że ko-



Na zdjęciu — plk. dypl. Leon Mitkiewicz z Żółtek, mianowany pierwszym attaché wojskowym Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Kownie.

mitet wykonawczy Kominternu wydał ostatnio polecenie hinduskiej partii komunistycznej, aby zwiększyła zasięg swej działalności w Indiach i zmierzała do utworzenia „frontu ludowego”.

Usiłowanie bandy dywersantów komunistycznych przedostania się do Indii północnych z transportem broni i propagandowej literatury komunistycznej, przeznaczonej dla plemion hinduskich, niewątpliwie stoi w związku z tą dyrektywą Kominternu.

Konfiskata majątków Rotschilda

WIEDEN. Władze niemieckie ogłosiły wczoraj konfiskatę wszystkich majątków ziemskich barona Alfonsa Rotschilda. Majątki te na żądanie Gestapo zostały przejęte przez państwo.

Rozmowy francusko-włoskie

zostały już rozpoczęte

Włoski minister Spraw Zagran. Ciano odbył wczoraj wieczorem z francuskim charge d'affaires Blondem konferencję.

sprawach, które mają być przedmiotem pertraktacji francusko-włoskich.

W następnym spotkaniu, które odbyło się w sobotę rano, hr. Ciano określił stanowisko Włoch wobec propozycji francuskich.

W czasie Rozmowy Blondel miał określić stanowisko rządu francuskiego we wszystkich

Samoloty sowieckie nad Rumunią

w drodze do Czechosłowacji

BUDAPESZT. Doniesienia prasy węgierskiej o przelocie 300 bombowców rosyjskich na bardzo wielkiej wysokości ponad terytorium Rumunii do Czechosłowacji, potwierdzają obecnie przeprowadzone w tej

sprawie wywiady.

Koła poinformowane liczą się z możliwością dalszego transportu ciężkich bombowców rosyjskich celem wzmocnienia odporności wojskowej Czechosłowacji.

Polski samolot przeleci Atlantyk

Nasze pierwsze doniesienie potwierdza się

Przed kilku tygodniami pierwszy donieśliśmy o projektowanym polskim locie przez Atlantyk. Jak się obecnie dowiadujemy, sprawa ta znajduje się w trakcie przygotowań.

Samolot komunikacyjny „Lockheed 14” pilotowany będzie przez dyrektora P. L. L. „Lot”

mjr. Wacława Makewskiego. Prócz niego polecą: drugi pilot p. Wysiekiński oraz radiooperatorzy Życzewski i Piskorz. Wszyscy lotnicy są już od paru tygodni w Ameryce.

Lot rozpocznie się w Los Angeles, skąd następnie poprzez Amerykę Środkową i Brazylię

lotnicy udadzą się do Natalu, z którego przez Atlantyk Południowy polecą do Dakaru i przez Afrykę do Polski. Długość całej trasy lotu wynosi przeszło 22 tys. kilometrów.

Start do tego gigantycznego lotu nastąpi prawdopodobnie w połowie maja.

Świeża nattaline oraz środki chemiczne do przechowania garderoby P. Podgórski

poleca: Skład Apteczny

Pułkownik, Sławek a grupa „Jutra Pracy”

Nie będzie rozłamu w kole parlamentarnym O. Z. N.

Jutro odbyć się ma posiedzenie zarządu kola parlamentarnego posłów i senatorów O. Z. N. Na zebraniu tym wyjaśnione zostaną zapewne stanowisko posłów z grupy „Jutra Pracy”.

Chwilowo w odcinku parlamentarnym panuje całkowita cisza. Dopiero na 1 maja spodziewany jest liczny zjazd posłów i senatorów do Warszawy. Prawdopodobnie w tym czasie odbędą się posiedzenia poszczególnych ugrupowań parlamentarnych. Wówczas zostanie wyjaśnione czy powstanie nowe ugrupowanie parlamentarne.

Łączenie nazwiska płk. Sławka z grupą „Jutra Pracy” i przy pisywanie b. przewodcy B. B. W. R. roli ich duchowego kierownika jest co najmniej nieistotne. Płk. Sławek nie wstąpił do O. Z. N. ze względów zasadniczych, jak zresztą nie zgłosił się do żadnego innego ugrupowa-

nia, albowiem jest przeciwnikiem wielkich ugrupowań politycznych na terenie Izby Ustawodawczej.

Płk. Sławek, przygotowując obowiązującą ordynację wyborczą, zmierzał przeciw do wykłucia stronnictw politycznych z życia parlamentarnego. Pomyśl jego, jak wiemy, nie wytrzymał próby życia, ale płk. Sławek jest konsekwentny.

Jacy posłowie, względnie senatorowie opuszczają O. Z. N. i czy w ogóle to uczynią tego w tej chwili nie można przewidzieć. Podawanie więc już określonych cyfr jest zupełnie dozwolną kombinacją.

Grupa „Jutra Pracy” liczy 5 posłów. Do O. Z. N. należało około 130. Ogólna ilość posłów, po wygaśnięciu kilkunastu mandatów, wynosi przeszło 180.

Jak wykazało szereg głosowań w Sejmie, grupa „napra-

wy” liczy przeszło 60 osób. Konserwatyści posiadają najwyższą liczbę głosów. Układ sił w Sejmie jest więc raczej powściągliwy obecny kierunek w O. Z. N., aniżeli zwalczający go.

Nic nie upoważnia więc do przypuszczenia, by w kole parlamentarnym nastąpił jakiś poważniejszy rozłam.

50 osób pod gruzami

Zawalił się dach na przepelnionej kawiarni

NOWY JORK. Wczoraj po południu w miejscowości Phoenix City (Alabama) zawalił się dach domu, w którym mieściła się kawiarnia.

W chwili katastrofy kawiarnia

„Troska Stalina o człowieka”

Masowe rugi chłopów z kolchozów

MOSKWA. Prasa, komentując ostatnie trzy dekrety, dotyczące kolchozów, podkreśla, że są one wyrazem stalinowskiej „troski o człowieka”.

„Prawda” pisze, że w ostatnich czasach w szeregu krajów i obwodów praktyka masowego wykluczania chłopów z kolchozów przybrała szerokie rozmiary. Np. w obwodzie świerdłowskim w r. ub. wykluczono z kol-

chozów przeszło 5 tys. rodzin, w tym samym okresie czasu, wyrzucano z kolchozów 5.705 rodzin.

Jaki jest los tych rodzin chłopów „Prawda” nie ujawnia.

Poza tym liczne zarządy kolchozów do dziś dnia rozporządzają samowolnie funduszami kolchozów. „Raboczaja Moskwa” przytacza fakty niewypłacania chłopom zarobków za rok ubiegły.

Decrety te, jak obiecuje sobie prasa, mają pobudzić chłopów do bardziej wydajnej pracy w okresie siewu wiosennego.

Czytalcie

SWIAT PRZYGOD

Cena 10 gr

Akwizytor ogłoszeniowy... redaktorem

Rewelacyjne pismo miało dwie strony nędznej treści, ale za to kilkanaście stron ogłoszeń

Komisariat Rządu na m. st. Warszawy zarządził zajęcie prospektu reklamowego wydawnictwa „Debata Wszepolskie” (Al. Jerolimskie 13). Prospekt ten rozsyłany do firm i przedsiębiorstw handlowych za wierał w treści między innymi następujące ustępy:

Upierzejmie prosimy W. Pańców o laskawe zadeklowanie ogłoszenia do tygodnika „Debata Wszepolskie”, poświęconego 20-leciu Przemysłu Polskiego, który dąży do usamodzielnienia pewnego rodzimnej wytwórczości. Do wspomnianego numeru pozyskaliśmy materiał redakcyjny z Min. Przemysłu i Handlu, Min. Skarbu, Min. Rolnictwa i Reform Rolnych i t. d.

Jak się okazało, twierdzenie, jakoby materiał redakcyjny wspomnianego czasopisma pochodził z Ministerstw jest nieprawdliwe. Czasopismo „Debata Wszepolskie” wydawane jest przez... akwizytora ogłoszeniowego, Szymona Soszyńskiego, wyłącznie w celu uzyskiwania ogłoszeń. Na żadne poparcie wydawnictwa powyższe nie zasługuje.

Okazuje się wreszcie, że pierwszy numer tygodnika „Debata Wszepolskie” zawierał tyl-

ko dwie kolumny treści mało wartościowej, oraz kilkanaście kolumn ogłoszeń. Po wyjściu

pierwszego numeru adres został zmieniony i obecnie jest nieznanym.

Uzbrojeni terroryści żydowscy

zaczynają działać w Palestynie

JEROZOLIMA. Trzech młodych Żydów zaatakowało w bronią w ręku samochód wiozący Arabów w pobliżu Roszpina. Policja przybyła na odgłos strzałów ujęła napastników.

Należy zaznaczyć, że był to

pierwszy napad zbrojny zorganizowany przez Żydów.

W centralnym okręgu palestyńskim uzbrojona banda zamordowała 2 Arabów mieszkających wsi Dzeblun i Szwek.

Żona zuchwałego włamywacza

ujęta została przez policję w Łodzi

Przed niedawnym czasem ujęto w Warszawie znanego złodzieja międzynarodowego Władysława Nawrockiego, poszukiwanego przez policję czterech państw europejskich. Żona jego, również groźna przestępczyni, umknęła w ostatniej chwili z rąk policji i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Obecnie złodziejka podzieliła los męża. Policja łódzka aresztowała ją na terenie Łodzi, gdzie planowała jakiś nowy zuchwały występ.

Nawrocka obawiając się zde maskowania przez władze bezpieczeństwa, używała coraz to

innych nazwisk, posługując się fałszywymi dowodami osobistymi. Najczęściej podawała się za Janinę Polaczkę.

Ujęcie zuchwałej pary złodziejskiej jest jeszcze jednym sukcesem policji polskiej.

Odszkodowanie za kanonierkę „Panay”

Ambasador amerykański w Tokio otrzymał czek opiewający na 2 i ćwierć miliona dolarów, jako wysokość odszkodowania za zatopienie amerykańskiej kanonierki „Panay” na rzece Jang-Tse zeszłego roku.

Cale miasteczko legło w gruzach

pod ostrzałem artylerii japońskiej

HANKAU. Komunikat chiński donosi, że największe napięcie walk obserwować można było w rejonie m. Idzow; Japończycy rzucili na ten odcinek znaczne siły, pragnąc zmusić Chińczyków do ściągnięcia tu posiłków i do zaniechania oblężenia m. Yihsien.

W ciągu 24-ch godzin 30 samolotów japońskich i znaczna ilość baterij bombardowały m. Idzow, obracając je w kupę ruin, bo miasto to jest niewielkie.

Chińczycy utrzymali jednak swe pozycje, głównie dzięki nadejściu posiłków, nadesłanych z południa.

Nowe instrukcje Kominternu

Konspiracyjna działalność komunistów

MOSKWA. W związku ze zbliżającym się 1-szym majem przybyło do Moskwy wielu przywódców komunistycznych. Odbyli oni w obecności Stalina narady z kierownikiem Kominternu Dymitrowem.

W wyniku tych narad postanowiono zakonspirować dzia-

łalność komunistów nawet w tych krajach, gdzie komunistyczne partie mogą działać legalnie.

Również hasła pierwszomajowe mają być utrzymane w umiarkowanym tonie celem zdezorientowania opinii zagranicznej.

Pomruki podziemne w Anatolii

W rozpadlinach gorąca woda

STAMBUL. Wstrząsy podziemne w Anatolii ustały. Od czasu do czasu słychać jeszcze jednak pomruki podziemne, a w głębszych rozpadlinach pojawiają się gorąca woda.

Liczba ofiar ludzkich jest jeszcze nie ustalona. 38 wiosek uległo całkowitemu zniszczeniu, a 340 miejscowości ucierpiało od wstrząsów podziemnych.

Ostatnie wysiłki mobilizacyjne

czynników rządowych w Barcelonie i Walencji

BARCELONA. W związku ze zwycięstwami wojsk powstańczych, w kolach rządowych daje się zauważyć wielkie przygnębienie.

Ogłoszone zostało rozporządzenie w sprawie powołania pod broń wszystkich młodych ludzi, którzy przed dniem 28 b. m. ukończą 18-ty rok życia.

Poza tym powołano wiele roczników do superrewizji.

W Walencji organizacje zawodowe zmobilizowały wszystkich swych członków, którzy nie przekroczyli 40-go roku życia. Będą oni natychmiast wcieleni w szeregi milicji czerwonej oraz wysłani na front.

Z Ameryki do Europy i z powrotem

bez lądowania latać będą skrzydlate fortece

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Nowego Jorku, że Stany Zjednoczone zapropono-

wały brytyjskiej misji wojskowej nabycie 30 rozmaitych typów samolotów, a m. in. słyn-

nego samolotu bombowego, zwanego „latającą fortecą”.

Strona amerykańska zaznaczyła jednak, że armia i marynarka Stanów Zjednoczonych posiadają większą ilość aparatów tego typu i dlatego też nad wyziki mogą przeznaczyć na eksport.

Tajemnica niezwykle niskich cen

Złodziejska para małżeńska okradała bezkarnie sklepy przez dwa lata

Antoni Floriewicz miał w Nadarzynie sklep galanteryjny, który mu świetnie prosperował, mimo licznej konkurencji.

Tajemnica powodzenia sklepu tkwiła w tym, że Floriewicz sprzedawał towary po tak niskich cenach, na jakie konkurencja w żaden sposób zdobyć się nie mogła.

Zagrożeni w swoich interesach, konkurenci, wyszpiegowali, gdzie Floriewicz zaopatruje się w towary i próbowali sanu zaopatrywać się tam w galanteryę.

Alé ceny w tych hurtowniach były jednakowe z cenami w in-

nych składach, z tego wynikało więc, że Floriewicz ma specjalne rabaty.

Wówczas zorganizowana konkurencja oświadczyła hurtownikom, że o ile chcą pozostawać w stosunkach handlowych ze wszystkimi kupcami Nadarzyna, muszą stanowczo zaniechać szkodliwej polityki faworyzowania Floriewicza.

Ultimatum kupców wprawiło hurtowników w wielkie zdumienie, żaden z nich bowiem nie udzielał Floriewiczowi specjalnych rabatów, licząc mu towar po normalnych, hurtowych cenach.

Gdy reklamacje nie ustawały,

hurtnowicy, którym cała ta sprawa zaczęła się wydawać podejrzaną, zaczęli obserwować swego klienta.

Floriewicz zawsze przyjeżdżał po zakupy ze swoją żoną, Felicją. Małżonkowie razem wybierali towary, kładli je do wozu, po czym ekspedient obliczał je i wystawiał rachunek, regulowany zresztą niezwłocznie gotówką.

Długie obserwacje doprowadziły do sensacyjnego zdemaskowania pomysłowych małżonków.

Jak się okazało, posiadali oni specjalnie skonstruowaną walizkę z podwójnym dnem. W wbra-

ne towary w dowcipny sposób ginęły pod ruchomym dnem i ekspedient obliczał tylko to, co pozostawało na wierzchu.

W ten sposób małżonkowie-szopenfeldziarze grasowali od dwóch lat w różnych firmach, a dzięki magicznej walizie, mogli bezapelacyjnie konkurować ze wszystkimi kupcami.

Poszkodowani obliczają swoje straty na sumę około 15 tys.

Szopenfeldziarzy aresztowano i z polecenia sądziego śledczego osadzono w więzieniu. Jednocześnie zabezpieczono pretensje hurtowników na sklepie i ruchomościach małżonków Floriewiczów.

Wśród zaproponowanych w Brytanii typów samolotów znajduje się jednomotorowy samolot liniowy rozwijający szybkość 300 mil na godzinę, trzy typy wodno-samolotów bombowych oraz otaczana tajemnicą „latająca forteca”.

Jak słychać, Stany Zjednoczone przygotowują się do budowy samolotów jeszcze bardziej doskonalszych, a między innymi rozpoczęta została konstrukcja samolotu substratosferycznego, który z dużym ładunkiem bomb będzie mógł odbyć raid ze Stanów Zjednoczonych i z powrotem bez lądowania.

Samoloty te mają być zaopatrzone w 6 silników, a start ich odbywać się ma z Katalunty.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Zmiana układu sił w Europie

Rozmowy francusko-włoskie zostały wszczęte. Nie ustalono jednakże podstaw. Jest to raczej pierwsze nawiązanie kontaktu. Ze strony Francji nie widać żadnego pośpiechu, co wynika zarówno z przesłanek polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

W tej chwili oczekuje się z dużym zainteresowaniem wyniki rozmów angielsko-francuskich. Wizyty angielskich mężów stanu we Francji i francuskich w Anglii są na porządku dziennym.

Stosunki między tymi dwoma mocarstwami są bardzo serdeczne. Wszystkie kroki na arenie międzynarodowej są uzgodnione. Raz więc Francja robi ustępstwa ze swego stanowiska na rzecz angielskiego punktu widzenia, innym razem dzieje się odwrotnie.

WIZYTA W LONDYNIE
Zapowiedziana wizyta premiera Daladiera i min. Spraw Zagranicznych Bonnet'a w Londynie nie da sposobności do aktualnej wymiany zdań.

Poza sprawami, interesującymi oba mocarstwa, poruszone zostaną sprawy natury ogólnej. Nie ulega wątpliwości, że Anglia będzie wpływała na Francję, by uregulowała możliwie szybko stosunki z Włochami i zapewnić rządowi angielskiemu przypadnie w udziale pośredniczenie w sprawach spornych między tymi mocarstwami.

Można przypuszczać, że porozumienie francusko-włoskie zostanie osiągnięte na podobnych podstawach, jak porozumienie angielsko-włoskie.

UZNIANIE PODBOJU ABISYNI

Uznanie imperium włoskiego, a więc i podboju Abisynii, jest już sprawą tylko krótkiego czasu. Widzimy, że co dzień inne państwo uznaje ten fakt. W ten sposób formalne przeprowadzenie uznania imperium włoskiego na terenie Ligi Narodów nie napotka na poważniejsze przeszkody.

Czy Włochy po tym powrócą do Ligi Narodów, jest dotychczas sprawą otwartą. Na ten temat nikt jeszcze nie mówi.

Słyszysz się natomiast o różnych stronach głosy o możliwości odnowienia paktu czterech, względnie paktu pięciu, a więc układu następujących państw: Anglia, Francja, Włochy, Niemcy, Polska względnie Sowiety.

Jedni piszą z zadowoleniem, inni z obawą o takiej możliwości. Otóż wydaje się że kombinacje odnośnie do paktu czterech, względnie pięciu są zupełnie dowolne. Przede wszystkim dlatego, że dotychczas jeszcze nie zostało osiągnięte porozumienie francusko-włoskie. Przyjmując nawet, że ono już istnieje brak jeszcze ciągle owego czwartego partnera to jest Niemców.

WYGÓROWANE ZADANIA NIEMIEC

Nic nie zapowiada, by w najbliższym czasie osiągnięto porozumienie angielsko-niemieckie i francusko-niemieckie. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że na drodze do takiego porozumienia piętrzą się olbrzymie trudności.

Zadania Niemiec są bardzo wygórowane i wymagają poważnych ustępstw ze strony Anglii i Francji, ustępstw nawet terytorialnych. Nic nie wskazuje na to, jakoby Anglia czy Francja chciały ofiarować swoje zamorskie posiadłości Niemcom.

PARTNER FRANCJI — SOWIETY

Idźmy jednak jeszcze dalej. Przyjmijmy, że doszło do porozumienia między Niemcami a Anglią i Francją. Nawet wówczas prawie żadne z mocarstw nie ma interesu w powstaniu stałego czwórporozumienia.

A więc przede wszystkim dla tego, że krępowaloby ono swobodę ruchów. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Niemiec. Wreszcie dla każdego z państw — tutaj znowu trzeba wymienić Niemcy, istniałaby obawa przegłosowania, a w następstwie potrzeba podporządkowania się zbiorowej uchwale. A tego Niemcy unikają jak ognia.

Wreszcie nie należy zapomnieć, że Francja jest jednak

związana układem z Sowieciami i nie zgodzi się na to, by w takim układzie brakło jej partnera. A na udział Sowieców nigdy się nie zgodzą Niemcy.

PRZEDWCZESNE SNY
Jak więc z tego wynika, obawy lub sny o pakcie czterech są przedwczesne i bodajże zupełnie nieuzasadnione.

Osiągnięcie jednak pełnego porozumienia między Anglią, Francją a Włochami zmieni zasadniczo układ sił w Europie i może być wstępem do prób poważnego zreformowania Ligi Narodów, w duchu odpowiadającym prawdziwej, a nie urojonej rzeczywistości.

korzystają z cudownych zdobyczy techniki



nożyki i aparaty „ECLIPSE” są rewolucją w goleniu

Szalona burza

CASABLANCA. Nad Meksykiem i okolicą przeszła szalona burza połączona z niebywałej wielkości gradem. Wszystkie ogrody uległy całkowitemu zniszczeniu.

Straty obliczają na 12 milionów franków.

Współpracownik zaginionego gen. Millera

Gen. Szatilow wydany z Francji

Był szoferem w Paryżu, a po tym złożył propozycję gen. Franco sformowania rosyjskiej dywizji „Białych Strzelców”

PARYŻ. „Petit Parisien” donosi o wydaniu zarządzeń, mających na celu wykonywanie skutecznego nadzoru nad cudzoziemcami oraz usunięcie z kraju niepożądanych elementów.

W bieżącym tygodniu wydano w samym departamencie Sekwany 200 nakazów opuszczenia granic Francji. W pierwszym kontyngencie wydanych znajduje się 4 b. generałów rosyjskich, którzy w ciągu bieżącego miesiąca zostaną odstawieni do wybranej przez nich granicy.

Jednym z tych generałów jest Szatilow, b. szef sztabu armii gen. Wrangla, prezes b. kombantów rosyjskich we Francji i współpracownik gen. Millera, który w tajemniczych okolicznościach zaginął ub. roku w Paryżu.

Przed kilku miesiącami gen. Szatilow znuzony wykonywaniem zawodu szofera złożył gen. Franco propozycję sformowania we Francji rosyjskiej dywizji „białych strzelców”, która miała walczyć w Hiszpanii po stronie powstańców. Propozycja ta nie została przyjęta i gen. Szatilow powrócił rozczarowany z Salamanki do Paryża.

Dwoma dalszymi, wydany...

mi generałami są Turkuł i Kussoński, którzy rozwinęli aktywną działalność wśród emigracji rosyjskiej i byli przesłuchani jako świadkowie w śledztwie, prowadzonym z powodu zniknięcia gen. Millera.

Czwartym wreszcie, wydany z Francji generałem jest Koczkin, którego działalność wśród emigrantów rosyjskich była mniej aktywna niż trzech poprzednich.

„Petit Parisien” donosi również

o wydaleniu z granic Francji dziennikarza Borysa Suworina, syna słynnego rosyjskiego dziennikarza Aleksego Suworina.

Borys Suworin wydawał przed kilku laty w Paryżu dziennik polityczny wywierający duży wpływ na krąg skrajnej prawy emigracji rosyjskiej.

JAK ANIE
usuwa pedagog-specjal., liczn. podziękowania. S. Janosz, Lesz. gionowo k/Warsz.

Handlarze żywym towarem znajdują „opiekunów” w departamencie policyjnym

RIO DE JANEIRO. Kierownik służby śledczej policji brazylijskiej Cesar Garcez udał się do Buenos Aires dla zakończenia prowadzonych od dłuższego czasu pertraktacji na temat stworzenia „południowo-amerykańskiego departamentu policyjnego”.

Według informacji prasy brazylijskiej departament ten zwa-

żać będzie przede wszystkim agitację komunistyczną, handel żywym towarem i szmugiel narkotyków.

Współpracę na tym polu

przyczek już Brazylii, Argentynie, Peru, Chile, Urugwaj i Paragwaj.

Siedzibą dyrekcji departamentu będzie Buenos Aires.

Nowy samolot komunikacyjny

Wylądował na lotnisku na Okciu

W dniu wczorajszym wylądował na lotnisku komunikacyjnym na Okciu w Warszawie pierwszy z zakupionych w Ameryce samolotów „Lockheed 14”.

Samoloty te przywiezione zostały drogą morską do Gdyni, gdzie zostały zmontowane. Pierwszy „Lockheed” pilotowany był przez szefa pilotów P. L. L. „Lot” p. Mitza.

Lot z Gdyni do Warszawy trwał wszystkiego półtora godziny.

Jak się dowiadujemy nowy samolot po przejściu szeregu prób zostanie oddany do użytku na naszych liniach w końcu przyszłego miesiąca, i latać będzie początkowo na trasie do Palestyny.

Pozostałe cztery maszyny tego samego typu przylecą z Gdyni do Warszawy w najbliższym czasie, szósty zaś, jak podaliśmy to już przed miesiącem, przybędzie do Polski z Los Angeles drogą powietrzną przez Atlantyk.

Odkryto stare cmentarzysko

Przy zbiegu ulic Podwale i Nowomiejskiej w Warszawie prowadzone są obecnie prace budowlane, w związku z czym rozkopane zostały fundamenty kilku domów.

Na głębokości 7 metrów natknięto się na olbrzymie cmentarzysko. Wielkie ilości trumien poukładane były jedna na drugiej, co dowodzi, iż prawdopodobnie jest to cmentarz zmar-

łych na jakąś zarazę warszawianów.

Specjalnie przybyła na miejsce komisja ustaliła, iż cmentarzysko to pochodzi najprawdopodobniej z okresu XVIII wieku. Przemawia za tym fakt, iż rzeczywiście w okresie tym szalała w Warszawie groźna epidemia, oraz to, iż stojące tutaj domy zbudowane zostały w tym właśnie czasie.

Umarł ze strachu

na wieść o aresztowaniu

Przed dwoma dniami w Sądzie Okręgowym w Krakowie odroczonego proces przemytnicy z powodu niestawienia się głównego oskarżonego, Karola Opoltusa z Lipin na Śląsku. Sąd wydał nakaz natychmiastowego aresztowania oskarżonego. Okazało się, że przemytnik osłabł ze strachu za swe grzechy. Le-

żącego w łóżku Opoltusa zawiadomiono, że przybyła policja. Wiadomość ta wywarła na nim tak wstrząsające wrażenie, że zasłabł, a w chwili gdy do pokoju weszła policja, wyzionął ducha.

O zgonie przemytnika zawiadomiono Sąd Okręgowy, który wyłączył jego sprawę z procesu.

PROSZKI
Kogutek
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
TAREBKACH

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt. „Co bym zrobił, gdy bym został ministrem, postem, prezydentem miasta lub bankierem” za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr. Nr.

WARSZAWA II
14.45 „Andrzej Chenier” — opera w 4-ach aktach; 16.58 Program na jutro; 17.00-22.00 Przerwa; 22.00 Transmisja fragmentów biegu „Raszyn” Warszawa; 22.00-1.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty)



DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Pewnego dnia gdy Jadzia miała zjawić się na spotkaniu ze Stanisławem, nie przyszła. Zaniepokojona Podoska udala się do Anina, gdzie mieszkała Jadzia, ale i tu jej oświadczenia, że lokatorka zniknęła.

Do Warszawy przybył z Krakowa Sawicki, który został telefonicznie powiadomiony o zniknięciu Jadzi.

— Któż mógł ją zamordować? — odpędzała pani Podoska precz podobne myśli. — Nie, to nie możliwe!

— Któż może wiedzieć, co się z nią stało? — odrzekł Sawicki. — Przede wszystkim należy powiadomić o tym policję...

Sawicki wraz z Podoską chodzili od jednego komisariatu do drugiego, dopytując się, czy nie wiadomo tam nic o losie takiej to a takiej niewiasty, ale wszędzie słyszeli jedną odpowiedź. Nie, nie wiadomo. Również i w Pogotowiu odpowiadano im, że o żadnej Izdebskiej nie słyszano.

A więc, co mogło się z nią stać? Gdzie zniknęła?

Zarówno Sawicki, jak i Podoska byli zaskoczeni tą zagadką.

— Czyżby Jadzia, która najlepsze lata swego życia oddała walce o Polskę, czyżby Jadzia, która szła na każdy bój nie bojąc się śmierci ani groźby, czy ta Jadzia miała zginąć i nie doznać chwili, gdy słońce wzejdzie? Czyżby miała umrzeć w przededniu wielkich wydarzeń, które wyzwolą jej ojczyznę?

Te oto myśli gnębiły coraz bardziej panią Podoską. Dzień po dniu oczekiwała na próżno jej powrotu: Jadzia zginęła, jak kamień w wodzie.

Cóż jednak stało się z Jadzią?

Jak już rzekliśmy, los chciał, by Jadzia wychyliła czare goryczy do dna. A te ostatnie kropki — może były najbardziej gorzkie.

Już pierwszego dnia, gdy wyjechała do Anina, spotkała w wagonie jakiegoś jegomościa w średnim wieku, który z niej oka nie spuszczał.

Udawiała, że go nie widzi, siedziała w kącie i czy

tała gazetę. Gdy zeszła na małej stacji, zauważyła, że jegomość idzie w ślad za nią.

— Nowe utrapienie — pomyślała. — Czasem dla kobiety jest męką, gdy jest niebrzydka...

Nie chciała, by jegomość wiedział, gdzie mieszka, to też udala się w stronę Wawra, po drodze weszła do sklepiku, gdzie została dłuższy czas.

Gdy wyszła i obejrzała się, nie było już tego jegomościa.

— Dzięki Bogu — odetchnęła z ulgą.

Nazajutrz z rana, gdy oczekiwała kolejki z Warszawy, wyrósł znowu przed nią ten sam jegomość, jak gdyby spod ziemi.

Stał przy niej i nie spuszczał z niej wzroku.

Jadzia rozłościła się z tego powodu, i by pozbyć się tego natręta zapytała:

— Czego pan tak na mnie patrzy? Czy to należy również do dobrego tonu?

Obcy uśmiechnął się, i błędnie mówiąc po polsku, niemieckim akcentem odrzekł:

— Nie ma zakazu spoglądania na piękne niewiasty...

Ta odpowiedź, która świadczyła o jego cynizmie, wyprowadziła Jadzię z równowagi i dlatego odrzekła ostro:

— Wobec tego ja zakazuję panu.

— Musi pani rozplakotawać to na murach miasta — odrzekł ten jegomość. — Mam coś z tym wspólnego... Pracuję w oficjalnej drukarni... Cha, cha, cha...

Jadzia milczała. Tymczasem nadjechała kolejka, Jadzia wsiadła, rozejrzała się: jegomościa nie było.

Znowu odetchnęła z ulgą.

Nazajutrz z rana, gdy szła na stację, znów wyrósł przy niej, jak gdyby spod ziemi. Usiłował nawiązać z nią rozmowę. Czy dawno tu mieszka? Gdzie mieszka? Gdzie pracuje? Może pragnie wyjechać na lepszą pracę, służyć swą protekcją!

Na wszystkie pytania odrzekła Jadzia tylko jedno:

— Panie, mam do pana jedną prośbę. Niech się pan odczepił jasne?

Tajemnice szpiegostwa

W siłkach szantażu

Sensacyjna afery pułkownika Redla

Redla odwiedził pewien tajemniczy jegomość, który oświadczył, że przyszedł w sprawie dotyczącej wyłącznie szefa austriackiego wywiadu.

55.

Redl obrzucił nieznajomego badawczym spojrzeniem. Po raz pierwszy znajdował się w jego gabinecie, tak tajemniczy i interesant. Umysł Redla pracował gorączkowo. Szef austriackiego wywiadu nie mógł bowiem zrozumieć, czego właściwie chce ten osobnik i jakie są jego ukryte zamiary.

— W moim własnym interesie... Intymna sprawa... Dotyczy to wyłącznie mnie... do wszystkich diabłów, co to za słowa! — Redl starał się przeniknąć zamiary tajemniczego nieznajomego.

Dziwił go przede wszystkim pewny, śmiały i nieco bezczelny ton nieznajomego. Po raz pierwszy ktoś mówił w podobny sposób do wszechpotężnego szefa austriackiego wywiadu!

Chcąc zbić nieco z tropu przybyłego, Redl zapytał ostro:

— A skąd pan wie, że w moim gabinecie podsłuchuje się rozmowy?

— Wiem, — odparł nieznajomy.

— Czy czasem pan się nie myli?

— Nie. Oświadczam panu jeszcze raz, że sprawa, w której tu przyszedłem, dotyczy pana.

Dla mnie jest obojętne, czy ktoś podsłucha naszą rozmowę, ale dla pana, panie pułkowniku, nie powinno to być obojętne...

I znowu tajemniczy nieznajomy

mówił pewnym tonem, który denerwował Redla. Szefa austriackiego wywiadu, przed którym wszyscy drżeli, doprowadzało do pasji bezczelne i wyzywające zachowanie się przybyłego.

Wpadło mu nagle na myśl, że właściwie należałoby aresztować tego jegomościa, którego zachowanie się było bardzo podejrzanym. Ale zaraz Redl doszedł do wniosku, że byłby to błąd. Przede wszystkim należało ustalić: kim jest ten osobnik i czego chce.

— Czy można wiedzieć kim pan jest i jak się pan nazywa? — zapytał Redl.

— Panie pułkowniku, w danej chwili jest to zupełnie zbędne. Powiedziałem już przecie panu, że przyszedłem w sprawie, która dotyczy wyłącznie pana... W jakim więc celu jest panu potrzebne moje nazwisko? Zresztą podam panu moje nazwisko i powiem panu kim jestem i wiele jeszcze ciekawych rzeczy, ale przed tym musi pan postarać się o to, aby nikt nas nie słyszał...

Zdenerwowanie Redla rosło z minuty na minutę. Odczuł jakiś instynktowny lęk przed tym tajemniczym osobnikiem. Nie mógł sobie jednak zdać sprawy dlaczego nieznajomy budzi w nim lęk i denerwuje go. Stwierdził tylko, że mocno intrzyguje go. Kim jest ten nieznajomy? Czego chce? Skąd się bierze jego pewny ton?

W końcu Redl postanowił zadośćuczynić żądaniu nieznajomego. Zbliżył się do znanej nam już skrzynki podłuchowej i zasłonił słuchawkę. Zamknął obiektyw automatycznych aparatów fotograficznych umieszczonych w oczach portretu cesarza, wiszącego na ścianie. Następnie wyjął z kieszeni rewolwer, położył na biurku i oświadczył:

— Teraz może pan już swobodnie mówić.

Nieznajomy zamiast odpowiedzi wyjął z teczek paczkę papierów. Przejrzał i wręczył Redlowi.

— Co to takiego? — zapytał Redl, zanim zajął się papierami.

— Proszę, niech pan przeczyta...

Redl zastosował się do tej rady i po chwili twarz jego pokryła się śmiertelną bielą, ręce zaczęły silnie drżeć, a oczy szeroko się rozwarły, jak gdyby szef austriackiego wywiadu ujrzał nagle nadziemską zjawę.

Redl obrzucił spojrzeniem trzymane w ręku papiery to nieznajomego, jak gdyby chciał go o coś zapytać. Nieznajomy natomiast siedział spokojnie. Jego nieruchoma twarz, w której nie drgnął ani jeden mięsień, przypominała zastygłą maskę. Patrzał przed siebie obojętnie, jak gdyby nie widział zmiany zasłanej w Redlu.

A tymczasem ręce szefa austriackiego wywiadu coraz silniej drżały, kolana ugięły się pod nim, twarz stała się ziemiasto-szara, oczy omal nie wylazły z orbit, a nozdrza silnie drżały.

Redl z trudem chwycił oddech. Czuł jak go coś dusi w gardle. Wirowało mu przed oczyma. Czuł się bliski obłąkania. Chciał coś powiedzieć, ale nie mógł, słowa uwieźły mu w gardle.



nasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziemy i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GAŁECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Nigdy nie jest zapóźno

myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, zły przemiany materii, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół moczopejących „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przełożysz je do szklanki, zalecać będziemy i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GAŁECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

W końcu Redl opanował się.

Spojrzał na nieznajomego, który ciągle jeszcze siedział nieruchomo, przypatrując się Redlowi, na którym papiery wywarły tak wstrząsające, piorunujące wrażenie. Redl natężył wszystkie siły, wykrztusił:

— Skąd... skąd... wzięły się u pana... te papiery?...

Nieznajomy przez chwilę przypatrywał się Redlowi, jak gryby nie rozumiał jego pytania, a następnie odparł:

— Sądzę, że to nie jest ważne. Ważną natomiast jest inna rzecz...

— Mianowicie? — zapytał Redl, ocierając zimny pot z czoła.

— Jeśli pan chce, mogę wyrazić mu przysługę...

— Słucham, pana...

— Mogę zniszczyć te papiery i nikt nigdy o tym się nie dowie. Rozumie pan, zniknie to z powierzchni ziemi i nikt o tym się nie dowie — rzekł nieznajomy, uśmiechając się dwuznacznie.

Redl tymczasem zdołał się nieco opanować i zorientować się, że przybyły szantażuje go.

— A więc pan chce, abym mu zapłacił za tę „przysługę”? — zapytał Redl którego oczy rzucały gniewne błyski.

— Nigdy jeszcze nie pracowałem za darmo — odparł zjadliwie nieznajomy.

— Czy pan wie, że pan mnie szantażuje?

— Wiem — padła oschła, zimna odpowiedź.

— Jakiej ceny pan żąda?

— Bardzo wysokiej...

— A jeśli się na nią nie zgodzę?

— Nie zmuszę pana do tego. Jeśli pan się nie zgodzi, odejść stąd, ale już jutro papiery te zostaną opublikowane...

— A co pan mi robi, gdy podjęte papiery? — zapytał Redl, drżąc ze wzburzenia.

— Wcale się tym nie przejmę... istnieją bowiem trzy kopie...

Redl opuścił głowę. Ogarniał go coraz większy gniew. Starał się go jednak opanować i zapytał:

— Jaka więc jest cena.

— Musi pan oddać się do dyspozycji rosyjskiego kontrwywiadu — rzekł cicho nieznajomy.

Krew uderzyła Redlowi do twarzy. Takiej propozycji nie spodziewał się. Zerwał się z miejsca jak rozjuszony zwierzę i obrzucił nieznajomego obłąkanym spojrzeniem. Na nieznajomym nie wywarło to żadnego wrażenia, w dalszym ciągu siedział spokojnie, a jego twarz w dalszym ciągu przypominała zastygłą maskę.

— Psie jeden! — wrzasnął Redl i chwyciwszy rewolwer wycelował go w twarz nieznajomego.

(Dalszy ciąg jutro).

Napoleon Sadek

SPOŹNIONA WIOSNA

Chociaż kalendarz wskazywał, że już od miesiąca jest na świecie wiosna, na dworze padał śnieg i było zimno. Właściciel sklepu galanterijnego, pan Kranc, stał za ladą w palcie z podniesionym kołnierzem, marzył i zalamywał ręce. Od miesiąca już przysyłał transport wiosennych kapeluszy, koszul i krawatów. Ale nikt nie kupował. Bo kto kupi wiosenny krawat, czy kapelusz, kiedy na dworze śnieg i ziąb? — To jest skandal! — narzekał strapiiony kupiec. — Czy w końcu kwietnia powinien jeszcze padać śnieg? Co ona sobie myśli ta cała wiosna? Kiedy ona ma zamiar przyjść? Może w lipcu? W lipcu mnie już wiosna nie potrzebna! W lipcu będę miał letnie towary! Wiosna jest potrzebna w kwietniu! Te

raz!! Kiedy ja leżę, jak głupi, z wiosennym towarem; Subiekt Leon z ironicznym uśmiechem słuchał w milczeniu narzekań szefa. — Dlaczego pan nic nie mówi? — wybuchnął pan Kranc, który czuł potrzebę pocieszenia. — Powiedz pan coś! Subiekt Leon wzruszył ramionami. — Co mam mówić? — Powiedz pan, co pan o tym sądzi? Dlaczego wiosna się spóźnia? Dlaczego nie przychodzi? Subiekt Leon obojętnie wodził rękę do kieszeni. — Dlaczego nie przychodzi? A po co ma przyjść? Pan Kranc aż się zatrząsł z oburzenia. — Jak to „po co“?! Na składzie leży sto wiosennych kapeluszy, 40 pudełek wiosennych krawatów, a pan się pyta po co ma przyjść wiosna?! Pana to nic nie obchodzi? — Mnie to obchodzi. Ale wątpliwie czy to coś obchodzi wiosnę. — A co ją według pana obchodzi? Subiekt Leon z politowaniem spojrzął na szefa. — Czy pan kiedyś widział wiosnę na obrazkach? Czy pan pamięta, jak ona wygląda? To jest młoda piękna dziewczyna! — Więc co z tego? — A co obchodzi młodą, piękną dziewczynę? Co lubi młodą, piękną dziewczynę? Lubi humor, śpiew, lubi żeby było wesoło, a tymczasem... — Co „tymczasem“? — A tymczasem, co ona zobaczy na świecie? — Kiedy? Subiekt Leon zmarszczył czoło. — Szef ma słabą pamięć! Szef nie pamięta, że wiosna już była raz w tym roku? Bardzo wcześnie, na początku marca, kiedy u nas na składzie były jeszcze same zimowe towary. I co ona zobaczyła na świecie? Czy coś przyjemnego? Tu wojna, tam też się biją, a gdzie się jeszcze

nie biją, to się chcą bić. Czy to jest widok dla młodej kobiety? Nie! Kiedy zobaczyła dokoła siebie same skrzywione twarze, to się zabrała i poszła! Pan by na jej miejscu zrobił to samo! Bo po co miała siedzieć? Zeby pan mógł sprzedać parę wiosennych kapeluszy? Co to ją obchodzi?! Ona ma większe zmartwienie!

Subiekt Leon skończył i gniewnie wytarł nos. Pan Kranc słuchał poważnie zmartwiony. — Więc według pana — spytał — wiosna w ogóle nie przyjdzie? Subiekt Leon westchnął. — Przyjść, to ona przyjdzie. To jest jej obowiązek. Ale się nie spieszy. Już się spóźniła do pracy o ładnych parę tygodni i jeszcze się spóźni...

Reumatykom
szczególnie dają się we znaki nagłe i częste zmiany pogody. Bóle reumatyczne i artretyczne usmierza Togat. Tabletki Togat stosowane w dawkach po 2 do 3 tabletek 3 razy dziennie przynoszą ulgę w tych cierpieniach.



Kalendarz dnia

NIEDZIELA
Przewodnia. 17 Ew. O niewiernym Tomaszu — Grzegorza. Słowiański: Jerzego św. Słońca wsch. 4.21, zach. 18.48. Księżyc wsch. 1.53, zach. 12.09.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1296 Władysław Łokietek obrany królem.
1528 Wielki pożar Krakowa.
1784 Zmarł Fr. Bohomolec, komediopisarz.
1863 Śmierć poety Mieczysława Romanowskiego w bitwie pod Iłowem.
1863 Pius IX zarządza modlitwy za Polskę w całym świecie katolickim.

PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
Na świętego Jura Schowa się już w życie kura.

DLATEGO
Wzywam tylko
OSTRZA POLONIA



Na małej wokandzie...

Srogi dozorca
czyli: „Pozwolenie na ożenek”

(A. E.) W kawiarni „Zielonej” siedzieli przy stoliku panowie Michał Ryś i Ksawery Obierek. — Coś taki smutny? — pytał Ryś przyjaciela. — Bo nieszczęście mnie trafiło. Zakochałem się. — Ha trudno, wypadki chodzą po ludziach. Ale kto jest ta twoja najmilejsza? — Niewiasta... — Kapuję, że nie mężczyzna. Ale co za niewiasta? — Fajna. — Obierek, rusz no mózgowicę. O jej godność i famelię mi się rozchodzi. Pan Obierek machnął ręką. — Co za różnica, jaka jej godność? Przecie i tak się z nią nie ożeni, bo mnie dozorca nie pozwala. — Kto? — Dozorca tego domu, gdzie mieszkam. — Fiksum derdum dostałeś? Kto się pyta dozorcę o pozwolenie na ożenek? — No przecie potrzeba. — Wcale nie potrzeba! Do-

zorca ma prawo schody myć, bramę otwierać, a nie ożenkamy się zajmować. — A on się jednak nie zgadza. — Więc ty mu powiedz prosto: „mostu, że się ożenisz i basta!” — Ach! On mi nie pozwoli! — Kto! — krzyknął pan Ryś. — Dozorca? Po cholere ci jego pozwolenie? Koniu dzieliworski! Ożeń się i nie pytaj dozorcę! Pan Obierek potrząsnął głową. — Bez zgody dozorcęgo nie da rady. Tego już było za wiele. Pan Ryś zerwał się z krzesła i ze słowami: „Masz bydłaku za swoje głupoty!” uderzył przyjaciela pięścią. — Jakem sposobem mogię się obejść bez zgody dozorcęgo, o wiele moja najmilejsza to jego córka? — mówił pan Obierek na rozprawie. Sąd skazał pana Rysia na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Zdemaskowanie spiskowców dążących do wzniesienia powstania

CASABLANCA. Z Tangeru donoszą: w Tetuanie (stolica Maroka hiszpańskiego) wykryto znakomicie zakonspirowany spisek t. zw. młodoarabskiego niepodległościowego ruchu. Spisek ten ogarnął pewne koła notablów arabskich, mających głównie swe wpływy wśród plemion riffenów południowego Riffu i prowadzących w swoim czasie zaciekłe walki pod wodzą Abdel Krima. Spiskowcy dążyli do wzniesienia powstania przeciwko wła-

dzom hiszpańskim. Spiskowcy byli w ścisłym kontakcie z Abdel Krimem, będącym obecnie na przymusowym osiedleniu w Mogadorze. Władze dokonały szeregu aresztowań. Spiskowcy zdołali częściowo zbiec do Tangeru w którym znajdowali się sympatycy omawianego ruchu.

Władze dokonały szeregu aresztowań. Spiskowcy zdołali częściowo zbiec do Tangeru w którym znajdowali się sympatycy omawianego ruchu.

używajcie mydła SHIRLEY GILFILLAN PARIS

zawiera ono olejki oliwkowe które udelikatniają cerę.

Shirley Temple gwiazda 20th. Century Fox.

Straszna katastrofa samochodowa
Ofiara jej padł dyr. Muzeum Przemysłu i Techniki

Na szosie koło miejscowości Zambrów wydarzył się wstrząsający wypadek samochodowy, spowodowany pęknięciem przedniej opony wozu. Samochodem swym marki „Skoda” powracał z wycieczki do Białegostoku dyrektor Muzeum Przemysłu i Techniki, inż. Kazimierz Jackowski, zamieszkały w Warszawie. Gdy auto znalazło się kilka kilometrów za Zambrówem, pękła nagle opona na lewym kole samochodu. Wskutek gwałtownego wstrząsu prowadzący auto inżynier Jackowski stracił panowanie nad kierownicą. Samochód skręcił raptownie i przekoziolkowawszy kilkakrotnie na szosie, stoczył się do biegnącego obok rowu. Kilku przechodzących w pobliżu wieśniaków pośpieszyło natychmiast na pomoc przyniczącym pasażerom samochodu. Wydobyto ich spod szczątków, a następnie przewieziono koleją do Warszawy. Ciężko rannego inżyniera Jackowskiego umieszczono w Instytucie Chirurgii Urazowej przy ulicy 6-go Sierpnia. Życiu

jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Jadący z nim razem 12-letni synek, który odniósł powietrzachonne tylko obrażenia, znajduje się na kuracji w domu.

W cztery oczy
Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Rozpacz - złym doradcą!

„ZROZPACZONA MATKA” żali nam się: „Pomimo, iż nam dopiero 30 lat, całemu mojemu życiu jest pastem cierpienia i łez. Od 15 lat jestem mężatką. Mam czworo dzieci. Niestety, wszystkie cierpią na nerwy, pomimo, iż mój mąż jest na stałej posadzie, lecz lubi pić i bawić się, a dom go mało obchodzi. O tego jeszcze ma podobno kochanki. Ja stale haruję, jak mogę, a on nawet dobrego słowa nie powie. Traktuje mnie, jak najgorszą. Zdrowie mi odbiera. Stale jest poza domem. Gdy zwrócę uwagę, mówi: „Jeżeli ci się nie podoba, to sobie idź. Na twoje miejsce będę miał dziewczynę. Co robisz, to robisz i robisz nadal, bo mi wszystko wolno”. Po nocach nie przychodzi do domu, a nawet, jak jest, gra w karty albo w warcaby. Dzieci go mało obchodzi. Pomimo wszystko kocham go, ale doprawdy już wytrzymał nie mogę, zwłaszcza, że jestem chora. Rozeszlabym się z nim, ale mi żal dzieci. Szkoda mi tych biedactw! Sama nie wiem już, jak postąpić. Jestem gotowa popełnić samobójstwo, bo dłużej już tak żyć nie mogę...”

Krem HOFFEROSA
radikalnie usuwa
PŁEGI
i udelikatnia cerę
LAB. FARM. A. KOZŁOWSKI

Najserdeczniej Pani współczuję, ale zrazem stanowczo odradzam wszelkich czarnych myśli, które jedynie pogarszają sytuację. Nie poddawaj się rozpacz, która zawsze jest najgorszym doradcą. Samobójstwa popełnić nie wolno. Płacz dlatego, że to grzech nie tylko przeciw prawom Boskim, ale i ludzkim, bo przecież na Pani ciąży święty obowiązek wychowania swoich czworga dzieci. Wiem dobrze, że Pani jest ciężko. Ale wielu jest cierpiących na tym pa-

nie miałość jest właściwą młodemu kochającym serduszkom, ale należy ją przewyciężyć. Nie ma czego wstydzisz się swej miłości. Niech się wstydzi ci, którzy jej nie odczuwają. Proszę zdobyć się na odwagę wyznania swej miłości. Odważnym szczęście sprzyja w życiu w ogóle, a w miłości tym bardziej.

Z. KAMINSKA do dziewczyna do wszystkiego

nierzwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomijskim bruku



Nierzęciennej urody dziewczyna, Franla Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku”. Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją baniebnie wyzwał. Ciężkie, oml nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwiała je Franla, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boudena. — W ciągu prawie dwóch okrutnych lat różnych doświadczała przykrości i radości, aż wreszcie znalazła się wśród robotników rolnych, którzy jechali przed laty do Francji.

Tu poznała Janka Zabielskiego, który zakochał się w dziewczynie. Wyjechali obydwoje do Paryża, gdzie Janek do stał się do fabryki samochodów. Franla czuła się już prawie szczęśliwa: Janek miał z nią wkrótce wziąć ślub a jej synka mieli zabrać do siebie.

Zpracowany od wczesnego rana do wieczora Jan niewiele mógł jej poświęcać czasu, Franla więc wyruszała sobie w dzień na samotne przechadzki.

Wśród tych przechadzek pociągnęło ją pragnienie wjazdu na najwyższą wieżę świata — wieżę Eiffla. Nie spodziewała się, że tam może spotkać kogoś znajomego. Tym znajomym był... Sterczyński, człowiek o ciemnej przeszłości.

Znajdował się on w towarzystwie dwóch pań. Franla chciała się przemknąć niepostrzeżenie do windy i uniknąć spotkania, ale towarzystwo akurat stało przy wyjściu.

Nie było innej rady. Musiałam się znów trochę cofnąć, żeby mnie nie zauważył. Stałam jednak dosyć blisko i słyszałam rozmowę.

Jedna z pań zachęcała pana Sterczyńskiego czyli jak się nazywał teraz Ziemkowskiego, do zwiedzenia Wersalu, że tam taki wspaniały ogród, że taki wspaniały pałac.

— Widziałem, owszem. Ale pojedziemy tam wieczorem, kiedy puszczają rakiety. Wtedy dopiero jest wesoło.

— Wieczorem będziemy bardzo zmęczone i musimy wracać do hotelu — wtrąciła się druga, której na imię było Zuza.

— Do Paryża nie przyjeżdża się spać! — powiedział pan Ziemkowski. — Spać można w domu. Po co pani wyjeżdża z tego swojego galicyjskiego Nowego Sącza, kiedy pani jest ciągle zmęczona i chce siedzieć tylko w swoim pokoju w hotelu?

— Bo moja przyjaciółka obawia się, że nadużywamy pańskiej dobrotli.

— Jak bym nie chciał, to bym przecież nie chodził z wami. No czy już panie wszystko zobaczyły, to możemy stąd zjeżdżać. Nie ma po co tu stać i palić się na słońcu.

Akurat ludzie szkwali się do odjazdu.

— No, myślę sobie. — Chwała Bogu! Pojadą i więcej go chyba nie zobaczą! Muszę tylko przecze kać aż zjadą na dół i pójda!

Spieszyło mi się już do domu. Miałam kawałek drogi a żal mi było wydawać na metro. Oszczędzaliśmy przecież każdy frank, żeby jak najprędzej sprwadzić mego Rysia, urządzić się przyzwicie, a wreszcie mieć z czym wrócić do kraju.

Wychyliłam się, żeby zobaczyć, jak odchodzą od wieży, ale ich nie widziałam. Mogli pójść w inną stronę. Z takiej wysokości to nawet trudno poznać kogoś.

Zjechałam na dół zaraz następną windą. Na dolnej szerokiej platformie, gdzie jest kawiarnia, trzeba się przesiąść do innej windy. Właśnie szłam do niej, kiedy usłyszałam:

— Franla! Jak pragnę wolności! Stańlam jak wryta, aż we mnie oddech zaparło. To głos pana Sterczyńskiego.

Podbiegł do mnie, złapał mnie za rękę.

— Naturalnie Franka! Nie byłem pewny, tak się odmieniła!... Fiu, fiu! Jaka elegancka!... Co ty tu robisz? Dowiadywałam się o ciebie, ale wpadłaś jak kamień w wodę. No, no! Nie spodziewałam się, że mogę tu spotkać ciebie! Niech mnie diabli wezmą! Ale ucieszyłem się, jak pragnę zdrowia! Czego nie gadasz?

Pochylił się ku mnie i szepnął:

— Poczekaj na mnie! Puszczę tylko te dwie frajerki dęte, które myślą, że mnie naciągną! Mam ich już dosyć! Znudzily mi się, jak wszyscy diablili Mi ny stroja! Wielkie damy, psia krew! Poznałem w jednej kawiarni. Nudziło mi się, więc je sobie przysgadalem, a one myślą, że jestem frajer, że mnie naciągną na placenie za nie, bo same forsą za bardzo nie pachną. Mam ich dosyć!

— Kiedy ja nie mam czasu — zdobyłam się wreszcie na głos. — Niech pan się bawi dalej. Muszę iść do domu.

— Nie zwracaj głowy! Ja cię tak zaraz nie puszczę!

Zanim zdołałam odpowiedzieć, odszedł do tych dwóch pań, które stały o parę kroków ode mnie, bo wierzyla mi oczami od czubka głowy do nóg.

— No, serwy, moje dziewczuszki! — powiedział do nich głośno pan Sterczyński. — Spotkałem tu jedną swoją dziewczynę i nie mam więcej czasu. Muszę jej towarzyszyć.

Śmiał się przy tym głośno i wymachiwał rękawiczkami.

Obie były bardzo obrażone. Widać to było po ich minach, że nie spodziewały się takiego pożegnania. Przecież zrobił im zawód. Nawet ta Zuza, która tak wyglądała na niego i ciągle mówiła na niego „paskarz”, też odjęła się jak siedem boleści. Nie chciała nawet podać ręki panu Sterczyńskiemu, ale on sam wziął jej rękę i potrząsnął.

— Nie bądź pani zła! — powiedział. — Znajdziecie w Paryżu nie jednego frajera, który z wami poleci. Tylko nie da się tak długo prowadzić i kosić po rozmaitych głupich lokalach bez żadnej wyraźnej przyjemności dla siebie!

— Pan jest ordynarny! — zawołała Zuza. Roześmiał się tylko, kiwnął im głową i wrócił do mnie.

A ja nie wiedziałam, co z sobą zrobić! Jak uciec, jak się wykręcić od niego. Nie miałam zupełnie chęci z nim iść. Bałam się, że będzie lał za mną. że może zechce mnie nachodzić w mieszkaniu, jeśli się dowie, w jakikolwiek sposób, gdzie mieszkam. A gdyby tak Janek dowiedział się!...

Wszystko to kotłowało się w mojej głowie, ale co miałam wtedy zrobić?

Weszłam do windy razem z nim. I te panie też weszły, chociaż jedna z nich zatrzymywała drugą. Stały w windzie w drugim kącie i udawały, że nie patrzą na nas, a ja przecież widziałam dobrze, że spoglądają co chwila i aż trzęsą się ze złości. Pewnie na mnie. Musiały być bardzo złe. Tak sobie planowały zwiedzenie Paryża za cudze pieniądze, a tu na raz figa z tego!...

Pan Sterczyński nie zwracał na nie wcale uwagi. Dopytywał się mnie, co robiłam przez cały czas od wyjazdu z Lidka i sam opowiadał o sobie.

— Zarobiło się trochę pieniędzy — mówił.

Chciałam go zapytać, kogo okradł, czy oszukał, ale dałam spokój. Co mnie to obchodzi? Niech się nim policja interesuje, nie ja.

Ale on sam powiedział:

— Dostałem niespodziewanie spadku. Nie udał się po Arcińskim, ale udał się po kim innym. Bogata ciotka na prowincji mi umarła. Zostawiła dwa domki z placami w Tarczynie. Opyliło się to i forsa jest! Zamieniło się zaraz na obcą walutę i człowiek zrobił się burzumem. Można żyć, nie umierać! Jeszcze w takim mieście! Ba, ba! Nie dawno przyjechałem, ale tu czuję się jak u siebie w domu! Zabawimy się teraz dobrze! Takie miałem jakieś pieskie szczęście do ciebie, ale teraz mi się nie wymigasz! Nie puszczę cię!

— Nic z tego nie będzie — odpowiedziałam. — Będzie pan miał dalej pieskie szczęście. Wyszłam za mąż i nigdzie nie będę się bawiła z panem.

— Co? Za mąż wyszłaś? Co ty gadasz? A co z tym twoim bachorem? Umarł?

— Co miał umrzeć? Żyje i jest zdrow. Przywiozę go do siebie.

— Powiedziałaś swemu mężowi, że masz dzieciaka w panińskim stanie? I nic? Zgodził się ożenić z tobą?

— A dlaczegoż nie? Powiedziałam mu prawdę i już. Pan myśli, że każdy mężczyzna jest... — nie dał mi skończyć:

Chcesz tanio kupić

czytaj nasze ogłoszenia

— Każdy jest frajer! Każdego można nabicić w butelkę! Nie ma o czym gadać, siostrz!... Jesteś męzatką czy nie, to dla mnie wszystko jedno! Bardzo się ucieszyłem, jak cię spotkałem. Wtedy w Lidku człowiek był w tarapatach, nie było mu do amorów. Policja deptała człowiekowi po piętach zupełnie niewinnie. Jak pragnę wolności! Wymyślili sobie coś do mnie, a ja nic nie nawaliłem wtedy. Nie dadzą człowiekowi żyć spokojnie. Musiałem wiać. No i zwałem aż tu.

Chciał mnie wziąć pod rękę, ale nie pozwoliłam.

— Musisz ze mną iść coś przetrzącić! — zapraszał. — Głodny jestem. Napijemy się dobrego wina! Mam teraz forsę jak lodu. Mogę się bawić choćby przez parę miesięcy, nic nie robiąc.

— A po tym co?

— Kto by tam myślał, co będzie po tym? Człowiekowi może cegła spaść na głowę i zabawa skończona. Nie będę się przecież martwić na zapas!

Nie chciałam robić awantury na ulicy, kiedy mnie zaczął ciągnąć do jakiejś restauracji. Zresztą przyznam się szczerze, że byłam taka oszołomiona, taka otumaniona spotkaniem z nim, że straciłam zupełnie panowanie nad sobą.

Siadłam przy jakimś stoliku na brzeżku krzesła i coraz mówiłam:

— Ja już nie mogę siedzieć. Muszę iść do domu.

— Nie zwracaj głowy! — odpowiadał mi. — Jak twój mąż pracuje, to masz jeszcze czas. Do wieczora daleko.

Nie wiele nawet słuchałam już jego gadania i myślałam, jak by się od niego odczepić i to tak, żeby nie dowiedział się, gdzie mieszkam. Nic nie mogłam wymyślić.

Ledwie lyknęłam trochę wina, które mi gwałtem podtykał do ust. Nie chciałam nic jeść, choć byłam porządnie głodna, bo w ostatnie dni oszczędzałam na jedzeniu, żeby na swoje nieszczęście pojechać na czubek Eiffla.

Nie mogłam sobie tego darować:

— Też mnie diabeł podkusił na to oglądanie Paryża. Tam mnie brakowało i akurat musiałam spotkać tego szatana!

A pan Sterczyński pił i pił. Jeden kieliszek po drugim. Butelkę opróżnił chyba w kilka minut i kazał podać drugą.

— Spije się pan! — ostrzegałam go, bojąc się, że z pijakiem będzie mi jeszcze ciężiej dość do ładu.

Po tym chciałam go nabrać:

— Teraz nie mam czasu — powiedziałam. — Muszę iść do domu. Umówimy się na kiedy indziej, na wcześniejszą porę, to sobie porozmawiamy. Muszę już pojechać.

— Nie zwracaj głowy! Siedź! — zatrzymał mnie i pociągnął z powrotem na krzesło, kiedy podniosłam się.

— Odwiozę cię samochodem do domu.

— Nie, nie chcę! Żeby mnie sąsiedzi widzieli, wracając z obcym mężczyzną samochodem! Powiedzą zaraz mężowi.

— Niech powiedzą. Wtedy cię wyrzuci na zbity łeb, a przyjdiesz do mnie. Już dawno myślałem, żeby być z tobą razem. Podobalaś mi się, pamiętasz jeszcze od tego dnia, kiedy cię spotkałem taką biedulką nad Wisłą, co to chciałaś do wody skakać a byłaś w odmiennym stanie!...

Śmiał się z tego wspomnienia.

— Widzisz, jak pamiętam dobrze! Ładna byłaś i jesteś. Tylko wtedy byłaś ubrana, że człowieka cholera brała patrzeć. Ale ja czulem, co pod tymi łachmanami się kryje! I jaka teraz galanta! Jakie nogi!

Pochylił się i łapą przesunął po moich nogach, które prędko schowałam pod krzeselko.

Ale nie dawał za wygraną.

— Jakie kolanko, ol... — ścisnął mnie.

— Niech pan ręce trzyma przy sobie! — zawołałam zła. Nie jestem dla pana do oglądania, ani do badania.

Zaśmiał się.

— Nic ci się nie stanie! Lepiej trzymać z takim bogatym, jak ja, niż z jakimś tam smoluchem, upaszkodzonym w fabryce!... Popatrz! — wyjął portfel wypchany pieniędzmi. — Wiesz ty, ile tu tego jest? I to jeszcze nie wszystko! To tylko część! Reszta w banku! Trzy razy tyle! Trzy razy tyle! Na pewno, jak żyjesz nie widziałaś tyle forsę nawet na bankierskiej wystawie!

— I to wszystko niby z tego spadku? — mruknęłam z powątpiewaniem.

— No tak! Mogę ci dać z tego... choćby połowę, jak puścisz swego frajera i zabawisz się ze mną! Taką mam właśnie ochotę! — uderzył łapą po portfelu.

(Dalszy ciąg jutro).

Michalski chciał „zrobić” milion

z samych... długów!! - Skandale z wekslami „dyktatorka skarbowego” - Na liście pokrzywdzonych znajduje się i B. G. K. - Hulaszczy tryb życia „pana dyrektora” - Afery podatkowe

We wczorajszym numerze podaliśmy sensacyjny akt oskarżenia w sprawie b. posła Idzikowskiego i b. dyr. depart. Michalskiego.

Dzisiaj zamieszczamy dochodzenie.

W tym czasie wdrożone jest przeciwko Michalskiemu dochodzenie służbowe i wiceminister Rożnowski rozpoczyna w miarę możliwości usuwać Michalskiego w cień.

Tymczasem wieści o zadłużeniu Michalskiego stają się coraz bardziej powszechne, co wywołuje odgłosy tym większe, że Michalski przekraczając swą kompetencję ingeruje w sprawy indywidualnych ulg podatkowych. „Wylapuje” po prostu poza plecami Dyrektora Koszki szereg spraw, przeznaczonych do aprobaty dyrektora.

W rezultacie Wiceminister w rozmowie z ówczesnym ministrem Skarbu prof. Wł. Zawadzki wyraził życzenie usunięcia Michalskiego ze służby skarbowej w ogóle. Minister Zawadzki, nie negując konieczności usunięcia Michalskiego z Ministerstwa, uważał, że usunięcie go ze służby w ogóle nie jest celowe.

OSTATNI OKRES KARIERY.

Mimo, że w ten sposób sytuacja Michalskiego w ostatnim okresie jego kariery uległa znacznemu pogorszeniu, zdołał on aż do momentu wszczęcia śledztwa sądowego, utrzymać się na swoim stanowisku, nie zmieniając swego postępowania. Tłumaczyć to można tym, że pogląd ogółu wyrażał się w przekonaniu, że najbardziej liczyć się należy nie z Ministrem i Podsekretarzami Stanu, którzy stanowią element ziemny, a ze stanowiącymi element stały urzędnikami, którzy zawsze zostaną i swoje robią.

Dopiero w dniu 15 września 1934 r., a więc na 5 dni przed wdrożeniem postępowania karnego, Paweł Michalski zostaje zawieszony w urzędowaniu, następnie przeniesiony w stan nieczynny. Dochodzenie dyscyplinarne zostaje wdrożone dopiero w czasie, kiedy Michalski był

pod śledztwem. Orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej z września 1936 r. Paweł Michalski zostaje skazany na utratę wszelkich praw, wypływających z jego stosunku do służby państwowej. Orzeczenie to zostało zatwierdzone przez Komisję Odwoławczą.

Michalski, zajmując już poważne stanowisko w Ministerstwie Skarbu, przystąpił jako udziałowiec do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Frampol” we Frampolu pow. biłgorajskiego.

Michalski nabył 7 udziałów po 10.000 zł. i choć gotówki nie zapłacił polecił zarządcy firmy, Józefowi Miazdzie, tak sporządzić zapisy w księgach, aby wynikało z nich, że cała suma została wniesiona do majątku firmy.

Z chwilą przystąpienia do „Frampola” Michalski zaczyna snuć rozległe plany stworzenia wielkich zakładów przemysłowo-handlowych.

Jednocześnie traktuje „Frampol” jako ośrodek dla różnych machinacji. Sam lub za pośrednictwem innych osób zaczyna ciągnąć rzekome pożyczki z myślą o nieoddaniu ich nigdy, zakazuje najprzeróżniejszych maszyn i instalacji — zawsze, wydaje w zamian weksle „Frampola” najczęściej ze swoim żyrem.

Weksle idą do protestu. Michalski odparowuje skutecznie ataki wierzycieli. Zresztą nie wszyscy atakują. Niektóre osoby i firmy obawiają się wejść w nieporozumienie z Michalskim, którego władza stałego zastępcy dyrektora Departamentu Podatków rozciągała się na całe państwo.

NIE UPOMINALI SIĘ O NALEŻNOŚCI.

Były wypadki, że wierzyciele znacznych sum wekslowych ani razu nawet nie upominali się u Michalskiego. Po cukierkach krążyły weksle Michalskiego, a głuche wieści przedstawiały się do Ministerstwa. Jak wykazało śledztwo, niektórzy płatnicy podatków nabywali nawet na mieście weksle protestowane Michalskiego, aby móc się legitymować nimi wobec władz skarbowych.

Michalski zachowywał się cynicznie. Uważał, że kiedy ogólna suma długów dojdzie do miliona, będzie wtedy czas na regulację z wierzycielami i to na kilkanaście procent.

Akt oskarżenia szczegółowo omawia każde z 28 oszukańczych machinacji Michalskiego dla zdobycia rzekomej pożyczki pieniężnej.

Lista pokrzywdzonych zawiera oprócz drobnych ciulaczy po różne firmy, instytucje i banki. Jest tam i Bank Cukrownictwa, i Bank Gospodarstwa Krajowego, i Powszechny Bank Kredytowy.

Jak ustalono Michalski prowadził hulaszczy tryb życia. Pełno go było w najelegantszych restauracjach i dancjach. Nie zawsze zresztą hulanki kosztowały go.

Byli ludzie, co się ruinowali, aby móc towarzyszyć Michalskiemu, gdyż uważali, że przebywanie w restauracji przy jednym stoliku z zastępcą dyrektora Departamentu przynosi im zaszczyt.

Na przestępstwach niejako w swym prywatnym życiu nie

kończąc się działalność Michalskiego.

Akt oskarżenia zawiera szereg zarzutów, stawianych Michalskiemu w związku z jego działalnością urzędową na stanowisku zastępcy dyrektora Departamentu.

I tak pragnąc przysporzyć korzyści materialnych swemu pełnomocnikowi w sprawach handlowych adw. Grosskopfovi, Michalski samowolnie objął nadzór nad sprawą podatkową po Romanie Rayskim i zlecił podwładnemu sobie urzędnikowi umorzenie zaległości w tym podatku bez należytych podstaw, a następnie wprowadził w błąd podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Kazimierza Rożnowskiego, fałszy-

wie referując sprawę tego podatku, i doprowadził do tego, że Ministerstwo skreśliło 59.375 zł. podatku.

Michalski faworyzował dla tego samego celu przysporzenia korzyści majątkowych adw. Grosskopfovi firmę łódzką „W. Halbersztadt C. Herszenberg i N. Herszenberg” w związku z jej kłopotami z zaległościami podatku dochodowego.

Dla własnych już celów Michalski faworyzował „Górnośląskie Tow. Przemysłu”. Najciekawiej jednak przedstawiają się dwie sprawy: sprawa podatkowa firmy „Dom Handlowy S. A. I. Cwejko” oraz wciągnięcie Skarbu Państwa do skomplikowanych sporów między Izaakiem Pinesem a jego dłużni-

kiem Mieczysławem Pinińskim. Ostatni fragment aktu oskarżenia stanowi sprawa podatkowa Izaaka Pineasa, zamożnego kupca i właściciela lasów.

Kiedy doszło jednak do odczytania tego fragmentu, prok. Marcinkowski postawił wniosek o prowadzenie tej części rozpraw bez udziału publiczności, a to z uwagi na bezpieczeństwo gospodarce Państwa. Sąd wniosk ten uwzględnił.

W ten sposób nader interesująca część zarzutów, stawianych Michalskiemu, oraz pozostałym oskarżonym a mianowicie Szymonowi Kaufmanowi i naczelnikowi Urzędu Skarbowego w Białymstoku, Witoldowi Niesiołowskiemu nie będzie mogła być ujawniona.

Uważa się za ofiarę intryg Wyjaśnienia b. posła Idzikowskiego

Wczoraj od samego rana składał zeznania oskarżony Edward Idzikowski.

PRZYWCZAJONY DO... MÓWI

B. poseł składa je, widocznie przyzwyczajony do mów, tonem niesłychanie głośnym, z patosem, żywo gestykulując. Często wybucha oburzeniem, kiedy przystępuje do omawiania stawianych mu zarzutów, które zresztą niewiadomo dlaczego nazywa „zagadnieniami”.

OBSZERNE WYWODY

Osk. Idzikowski rozpoczyna od omalowania swego dotychczasowego życia. Mówi bardzo obszernie, co spotyka się z uwagami przewodniczącego, by główny nacisk położył raczej na sprawę brylantowej szpilki i organizowanej „pomocy prawnej”.

PROJEKTODAWCA

Po omówieniu swej działalności poselskiej, którą uważał za reprezentację stanu średniego, Idzikowski twierdzi, że on był głównym projektodawcą i twórcą Związku Iz Rzemieślniczych, gdzie został wiceprezsem.

On zresztą wprowadził do Związku na stanowisko dyrektora plk. Sikorskiego, którego wysunął sekretariat generalny BB. W. R.

Plk. Sikorski, zdaniem oskarżonego, zupełnie nie orientował się w sprawach rzemieślniczych, sprawy związkowe chciał traktować po wojskowemu i żądał, aby ślepo wykonywano jego rozkazy.

TAJEMNICE...

Idzikowski, który początkowo jak najprzyjaźniej ustosunkowywał się do plk. Sikorskiego, naraził mu się przez to, że dyr. Sikorski nie mógł ścierpieć, iż niektóre z jego referatów Idzikowski uważał za nie dobre i po prostu przekreślał je, nie nadając biegu.

Ta ambicja dyr. Sikorskiego stała się przyczyną złych stosunków zdarzeń, co znalazło wyraz w późniejszym biegu zdarzeń, a w szczególności roli dyr. Sikorskiego w związku ze sprawą.

Drugą osobą, z którą Idzikowski nie mógł współpracować na terenie Związku Iz, był pos. Snopczyński.

Osk. Idzikowski maluje pos. Snopczyńskiego w nieprzyjemnych barwach. Całą sprawę wyreżyserowali, zdaniem oskarżo-

nego, właśnie Sikorski i Snopczyński. Przechodząc do sprawy szpilki brylantowej, Idzikowski kategorycznie wypiera się przynależności biżuterii.

Podtrzymuje to, co mówił w śledztwie, a mianowicie, że sen. Wendt i dwaj inni działacze chcieli zrobić prezent Michalskiemu. Zakupiono szpilkę i sen. Wendt wraz z pozostałymi, ale już bez pos. Idzikowskiego, poszli do restauracji „oblać” tę okazję.

W STANIE PIJANYM

Wieczorem Wendt przyszedł do Idzikowskiego w stanie zupełnie pijanym i prosił, by ten zajął się doreczeniem szpilki Michalskiemu. Nie chcąc rozmawiać z piętym — Idzikowski wziął szpilkę, ale już nazajutrz zaniósł ją z powrotem Wendtowi, biorąc od niego pokwitowanie.

ZEBRANIE W RESTAURACJI

Jeśli chodzi o sławetne zbranie w restauracji Langnera, — gdzie miała być właśnie oma-



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłagana i co rennie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze BALSAM TRIKOLAN-AGE który, ułatwiając wydzielenie się płucnicy, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Gdy nerki działają leniwie

Gdy nerki niedostatecznie wydalają z organizmu wodę, trzeba je pobudzić do wydajniejszego działania. W tych wypadkach należy stosować środki pobudzające działanie nerek. Ziola przeciwko chorobom nerek i pęcherza UROTAN OSKARA WOJNOWSKIEGO działają moczopędnie i bakterioobójczo. Pobudzone nerki wydalają płynne produkty rozkładu,

wiana akcja za zorganizowaniem „pomocy prawnej”, to w ustach Idzikowskiego przedstawiało się ono tak, że uważał on je pierwotnie za bankiet, urządzony na jego cześć z racji całego kształtu działalności Idzikowskiego w obronie rzemieślników.

Padły tam słowa, że piekarze płacą zbyt duże podatki. Idzikowski odpowiedział, że jeśli chodzi o stronę ustawową, to wszystko jest już załatwione, i można tylko mówić o indywidualnych wysokich wymiarach, ale na to są prawnicy, a nie posłowie.

Rozumiał przez to, że każdy musi bronić się sam, bo sprawa wysokości stopy podatku obrotowego, a mianowicie 1 proc. została już dawno załatwiona.

„ZDYSKONTOWANY”

SUKCES

Wszyscy piekarze wiedzieli o tym doskonale, bo już na długo przed tym Idzikowski musiał to „zdykontować” jako swój sukces. Dalszego przebiegu zebrań nie zna, bo wyszedł. Dalej Idzikowski mówi, że poznał Michalskiego na Wolnej Wszechnicy, później spotykał go w życiu publicznym, uważał za „swojego człowieka, człowieka blokowego”.

Michalskiemu pożyczył nawet 10.000 zł, z odbiorem których miał wiele kłopotu. W rezultacie dostał tylko 2.000 zł, a resztę weksli Michalskiego na 8.000 sprzedał za 3.000 zł.

Idzikowski odpowiada jeszcze na szereg pytań sądu i prokuratora, tudzież obrony.

Dunikowski w Szwajcarii prowadzić będzie dalsze badania

BERN. W związku z wiadomością o przesiedleniu się Dunikowskiego z San Remo we Włoszech do Szwajcarii, prasa berneńska donosi, że firma belgijska Metallux, która finansuje eksploatację wynalazku zwróciła się do związkowego departamentu politycznego z prośbą o

pozwolenie kontynuowania prac na terenie szwajcarskim.

Prace te już rozpoczęły się w lokalu dawnej fabryki automobilów Martini w St. Blaise koło Neuchatelu. Sprawdzone już 80 ton surowca, który zawierał ma złoto.



Zaburzenia ŻOŁĄDKOWE

są przyczyną powstawania różnych chorób, odbierają apetyt, tworzą zła przemianę materii. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka i kiszki przez regularne wypróżnienie.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

stosują się przy obstrukcjach, normują trawienie, czyszczą żołądek i bezboleśnie, przeciwko działają tworzeniu się tłuszczu, wydalają substancje gnilne, nie wywołują przyzwyczajenia. Stosowane są również skutecznie w cierpieniach wątroby, nerek i pęcherza, kamicy żółciowej, reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyleści.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

Rozwiane marzenia o przeniesieniu Urzędu Woj. z Łodzi do Piotrkowa

Jeszcze w bieżącym sezonie rozpocząć się ma w Łodzi dawno projektowana budowa gmachu łódzkiego urzędu wojewódzkiego. Reprezentacyjny gmach urzędu wojewódzkiego stanie na Placu Dąbrowskiego, naprzeciw gmachu Sądu Okręgowego. W najbliższych dniach będzie rozpisany konkurs na budowę.

Tak więc wszystkie perspektywy na pozyskanie instytucji wojewódzkiej dla Piotrkowa stają się obecnie nieaktualne. Łódź i Częstochowa potrafią pilnować swoich interesów a Piotrków natomiast nie może się zdobyć na żaden realny wysiłek.

Echo Dni Kolonialnych Podziękowanie

Komitet Obywatelski obchodu „Dni Kolonialnych” oraz Zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej Oddział Obwodowy w Piotrkowie składają na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie patriotycznemu społeczeństwu m. Piotrkowa i okolicy, które z takim i duchem, w imię wspólnego dobra narodowego, poparło obchód „Dni Kolonialnych” w czasie 7—13 kwietnia 1938 r.

W szczególności dziękują PP. Przedstawicielom Władz i Instytucji oraz Organizacji Społecznych i Zawodowych za udział w uroczystym nabożeństwie u Fary dnia 10 b. m. na intencję „Dni Kolonialnych”, w pochodzie manifestacyjnym ulicami miasta, oraz w uroczystej akademii tegoż dnia w sali im. Kilińskiego.

Specjalne podziękowanie Komitet i Zarząd LMK składają poniższym osobom i organizacjom za specjalne poparcie obchodu „Dni Kolonialnych”, które się wyraziło bądź w formie pieniężnej, bądź w formie specjalnej osobistej pracy na rzecz poszczególnych imprez obchodu, bądź wreszcie bezpośrednio osobistym udziałem w obchodzie. Mianowicie: Komitet i Zarząd LMK, dziękują: P. Prezydentowi miasta Fiszerowi, P. Staroście Powiatowemu Strzeżewskiemu, Dowódcy 25 pp. i Komendantowi Garnizonu P. Pułk. Dypl. Switalskiemu, Księdzu Dziekanowi i Proboszczowi Goździkowi, PP. Dyrektorom miejscowych Gimn. Buzkowi, Grabowskiemu i Andyszowi, P. Inspektorowi Szkolnemu St. Mucha, oraz PP. Kierownikom i Nauczycielom wszystkich szkół powszechnych, P. Ppułk. Marcickiewiczowi, P. Kapituł. Majcherskiemu, P. Kapituł. Szyi, P. Por. Szczepańskiemu, P. Prof. Gawlikowi, P. Prof. Dąbrowskiemu, P. Inż. Kłopotowskiemu, Dyrekcji Elektrowni

P. Naczelnikowi Babickiemu, P. Inż. Dreckiemu, P. Kom. Olszewskiemu, P. Referendarzowi Kolasie, P. Radaktorowi Kalwarem i wogóle miejscowej prasie, P. Aleksandrowi Pańsiu, Kapelmistrzowi 25 p.p. porucznikowi K. Brykowi i całej orkiestrze 25 p.p., Ochotniczej Straży Pożarnej, orkiestrze K. P. W., P. Kufakowskiemu, R. Referend. Kubińskiemu Firmie „Panel” (dawniej „Ojkos”) Firmie „Adler” — A. Maliniak, P. Prezesowi Ciesielskiemu, PP. Skierskiej, Zb. Kwapińskiemu, Szafrnickiemu, P. Prezesowi Idziakowi, P. Kom. Szewińskiemu, P. Prof. Karszowi.

Bardzo serdecznie Komitet i Zarząd LMK, dziękują P. P. kwatermistrzom i kwatermistrzom, którzy w dniu 10 kwietnia 1938 r. mimo złej pogody nieszczęśliwie ofiarne siły i trudu, kwesując do puszek na rzecz Funduszu Akcji Kolonialnej, dzięki czemu Ofiarnemu społeczeństwu, które złożyło datki do puszek składamy staropolskie „Bóg zapłać”

Osobno też wypada podziękować tym P. P. Kupców i Przedsiębiorcom, którzy dla uświetnienia „Dni Kolonialnych” a tym samym dla pogłębienia propagandy kolonialnej, nie żalowali trudu i środków by w miarę możliwości udekorować motywami morskimi i kolonialnymi swe okna wystawowe. Jako specjalnie udatne i przemawiające do wyobraźni, względnie do psychologii widza wypada wymienić m. in. dekorację okien w Pijalni mleka p. Kastarskiego, w sklepie Elektrowni, w drukarni T. Dobrzańskiego, drukarni A. Pańskiego Spadk.

Za Komitet; D. Kleyna, prezes
Za Zarząd; L. Krzewski, prezes

Na uroczystości święta Narodowego jedziemy do Stolicy

Liga Popierania Turystyki Delegatura w Warszawie organizuje w dniu 2 maja r. jednodniową wycieczkę pociągiem popularnym z Piotrkowa do Warszawy pod hasłem „Na Uroczystości Święta Narodowego w Stolicy.”

Oplata za przejazd w obie strony zł. 6.20. Karty kontrolne są do nabycia do dnia 30

Na srebrnym ekranie

„Robert i Bertrand”

Stare wodewile J. Nestroy'a zyskały sobie łaskę w oczach rodzimych producentów filmowych. Po mniej udanej „Trójce Hultajskiej” pokazano nam przeróbkę drugiego wodewilu Nestroy'a „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje”.

Ci „dwaj złodzieje” nie wchodzą bynajmniej w kolizję z kodeksem karnym, a do więzienia trafiają przypadkiem... Eksentryczną pannę Irenę sprowadza tam nie tyle przypadek ile sumiennosc zawodowa; ta młoda bowiem literatka, pisząc powieść kryminalną, pragnie poznać prawdziwych przestępców. Ile wywiązuje się stąd zabawnych sytuacji — łatwo się domyśleć.

Zarówno kierownicy, jak i wykonawcy filmu zrobili dużo, żeby publiczność była zadowolona. I dopieci celu „Robert i Bertrand” — jak w roku z. „Piętro wyżej” — jest niezaprzeczoną plusem w naszej produkcji filmowej lżejszego kalibru.

O palmę pierwszeństwa w tym filmie walczą dwaj najzdolniejsi aktorzy Bodo i Dymśza. Po za czołową trójką wymienić wypada, trójkę starszego autorka; Fertner—Cwiklińska—Orwid. Zwłaszcza ten ostatni, w roli dozorczy melomana, tworzy kreację pocieszną i stylową.

Szukając — po za wyżej wyżej wymienionymi — przyczyn sukcesu tej miłej komedii znajdujemy je poprostu w tym fakcie, że jest miła, niepozabawiona wdzięku i poezji, jak okraszona piosenkami epizody taneczne i ciekawe sceny np. chłopskie wesele. Taka np. scena tańca apaszów, wykonanego przez Grossównę, Bodo i Dymśzę — to arcydzieło komizmu i groteski.

Cennym również elementem wdzięku i poezji jest „jedynaczka” tego filmu K. Grossówna, której ujmującą aparycję podkreśla udatna charakterystyka i technika zdjęć pp. Markiewicza i Lipińskiego.

Nadprogram ciekawe dodatki i przepiękne kolorówki Kino „Roma” znów zapowiada szereg szlagierów, a m. in. „Moje szczęście to ty” z Beniamino Gigli — (groźny rywal Kiepur); następnie „Jey pierwszy bal”, film nagrodzony I nagrodą w Wenecji. Dyrekcji Kina „Romy” należy przyznać, fachowstwo kinowe gdyż taki repertuar filmów to tylko może dać Kino „Paladium” w Warszawie. — Sala „Romy” codziennie wypełniona po brzegi.

kwietnia 1838 r. w Polskim Biurze Podróży „Orbis” w Piotrkowie. Późniejsze zgłoszenia uwzględniane będą w miarę możliwości.

Zamiejscowi uczestnicy wycieczki, przy dojeździe do stacji odejścia pociągu popularnego i powrocie miejscowości oddalonych od 20 do 60 km., korzystać mogą na podstawie kart kontrolnych z 50 proc. niższej.

Wyjazd ze stacji Piotrków dn. 2 maja o godz. 18,22, odjazd z powrotem ze st. Warszawy Głównej dn. 3 maja o godz. 19,25.

Majątek Belzatk pod Piotrkowem sprzedaje parcele

Wiadomość: Zarząd Majatku Belzatk, poczta Piotrków Tryb., tel. 12-

Na fali radiowej

Bieg sztafetowy Raszyn - Warszawa stadion W. P. będzie największą imprezą sportowo-radiową sezonu. Kusociński, Noji, Wirkus — na trasie

Podobnie jak w roku ubiegłym, Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju i Warszawski Okręgowy Zw. Lekko - Atletyczny, organizują w niedzielę, dnia 24 kwietnia, emocjonującą imprezę sportową, mianowicie Propagandowy Bieg Sztafetowy Raszyn - Warszawa na trasie długości 23 km.

Około 720 zawodników w barwach 20 warszawskich klubów sportowych wystartuje o godz. 10.30 rano z terenu stacji nadawczej Polskiego Radia w Raszynie i bieć będzie: Sosną Krakowską, ulicą Grójecka, Jerozolimską, Bracką, Ujazdowską, Piusa, Górnośląską i Łazienkowską, do mety na Stadionie Wojska Polskiego, dokąd czoło biegu powinno przybyć około godz. 12.30.

Najbardziej emocjonującą zapowiadają się rozgrywki na Stadionie i oczywiście, sam „finish” Biegu Sztafetowego. Wystarczy powiedzieć, że w Biegu biorą udział tacy znani olimpijczycy, jak: Kusociński, Noji, Wirkus. Sprawozdawcą na stadionie będzie Wojciech Trojanowski.

Publiczność na mecie w ciągu całego biegu będzie informowana przy pomocy licznych gigantofonów o wszystkich ciekawych epizodach i sytuacji na trasie. Poza tym, podczas trwania biegu, na boisku Stadionu rozegrane będą zawody lekkoatletyczne między klubami żeńskimi i męskimi o liczne nagrody sportowe.

Przewidując olbrzymie zainteresowanie, szczególnie zakończeniem biegu i rozgrywkami na stadionie wyznaczono najniższe obłaty wstępu mianowicie: 20 gr — miejsca stojące i 50 gr — na trybunach.

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju przeznacza całkowity dochód netto z tej imprezy, na radiofonizację najbardziej potrzebujących szkół na Kresach Wschodnich.

Przemianowanie Vicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego nadaje Polskie Radio

Staraniem Okręgu Śląskiego O. Z. N. Vicepremier i Minis-

Dziś rewelacyjny film p. t. Świecznik Królewski

(Szlak: Wiedeń — Petersburg — Warszawa —) w roli tytułowej: Wiljam Powell i Luiza R... Poranki o godz. 3 p. p. „Ken Maynard” w filmie „Zdradziecki Wąwóz” z kolor. dodatek w sobotę i niedzielę dwa poranki I-szy o g. 1 Ken Maynard, II-gi o 2.30 Mocni L...

IMBRYK ELEKTRYCZNY

B	U
E	P
Z	O
P	M
L	I
A	N
T	K
N	I
E	

CENA OD ZŁ. 2150 NA 15 RAT

TANI I PRAKTYCZNY

Kino Teatr CZARY Piotrków Legionów 11

Dziś i dni następnych! czołowy film polski

ROK 1914

Jadwiga Smosarska, Witold Conti

Chór Dana i Kubańskich Kozaków

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł. Popołudniówka o godz. 1 Kobiety nad przepaścią

Kino Teatr ROMA (Dawn. Nowości) w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Po raz pierwszy razem w jednym filmie dwaj genialni komicy, dwaj złodzieje p. t. ROBERT i BERTRAND Wesole śledztwo z udziałem Adolfa Dymśzy, Eugeniusza Bodo, Heleny Grossówny, Michała Znicza Popołudniówka o g. 12 „Ich stu ona jedna” o godz. 1.30 Kocha, lubi, szanuje... film polski Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.